Rok V Tarnów, dnia 6 czerwca 1937 r. Nr 23

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI



„Twemu Sercu cześć składamy, o Jezu nasz, o Jezu“.

— Tak śpiewają w miesiącu czerwcu tysiące dzieci, zgromadzone przed ołtarzami Serca Pana Jezusa w naszych kościołach i kaplicach. Ołtarze te toną w masie kwiatów, które przyniosły dzieci. A oprócz tych są jeszcze inne kwiaty i o nich wie sam P. Jezus. Są to ofiarki serc pobożnych dzieci.

W miejscowości Marana na wyspie Madagaskar w szpitalu wśród trędowatych znajdowało się ośmioro dzieci. W miesiącu czerwcu ofiarowały one Sercu P. Jezusa róże: białe, żółte i czerwone — to jest Komunię św., modlitwy i umartwienia. W jednym miesiącu zebrały 1,500] ta-

kich róż. Z notesików ich można było się dowiedzieć, jakie to były umartwienia.

— Kochany Jezu, pisało jedno z nich — dziś zniosłem wielkie cierpienie, ale nie mówiłem nikomu, tylko Tobie.

— Bardzo mi się chciało pić, ale przypomniałem sobie Twoje pragnienie na krzyżu i nie piłem. Usłużyłem dziś kilka razy moim towarzyszom, bo wiem, że Cię to ucieszy. — Miałem wielką ochotę na ryż — ale się powstrzymałem i dałem go braciszkowi.

Tak kochały Chrystusa biedne dzieci trędowate.

*

W miesiącu czerwcu złóżmy i my Panu Jezusowi jak najwięcej takich wonnych a najmilszych Jego Sercu róż... *r.*

Meksykański apostoł Chrystusa

W czasie prześladowania katolików w Meksyku na największe niebezpieczeństwo wystawieni byli kapłani, którzy w świeckim przebraniu dla niepoznaki prowadzili nieulękle swą kapłańską działalność. W pierwszych ich szeregach stał męczennik za św. wiarę, ks. Michał Augustyn Pro Juárez z zakonu Jezuitów, który wielekroć razy wyrwał się z rąk policjantów dzięki swemu opanowaniu, sprytowi i odwadze.

Jednego dnia zebrali się wierni, w pewnym domu, by przyjąć Komunię św. z rąk Ojca Pro. W czasie modlitw ktoś nagle zawołał:

— Policja! Policja!

Przerażenie ogarnęło wszystkich. Mężczyźni pobledli, kobiety zaczęły płakać. Energię i przytomność umysłu zachował jedynie kapłan.

— Rozprószyć się po pokojach i udawać zajęcie się pracą! — rozkazał.

Sam ukrył Najśw. Sakrament na piersiach i spokojnie zapaliwszy papierosa usiadł, czekając na policję.

Rozległo się gwałtowne uderzenie w drzwi. Weszli żandarmi.

— Tu się odbywają nabożeństwa — oświadczyli groźnie.

— Panowie kpią chyba — spokojnie odparł Ojciec Pro.

— Jak to? Przecież widzieliśmy wchodzącego tu księdza!

— Ciekawe, że tak łatwo dali się panowie w błąd wprowadzić — odpowiedział kapłan.

— Mimo wszystko przeprowadzimy rewizję. Pan — zwrócili się do Ojca Pro — jest zapewne właścicielem mieszkania. Proszę nas prowadzić.

— Służę panom.

Ojciec Pro szedł pierwszy. Wielki kłopot sprawiła mu ta rola gospodarza domu. Przed każdymi drzwiami winien był objaśnić, co mieści w sobie dany pokój. Tego zaś nie wiedział, bo w mieszkaniu był po raz pierwszy.

— Tu jest sypialnia — objaśnił. Po otworzeniu zaś drzwi okazało się, że to gabinet do pracy.

— Teraz wejdziemy do salonu — powiedział przed innymi drzwiami, i znów się pomylił, bo weszli do szwalni.

Żandarmi jednak tak byli zajęci rewizją, że tego nie zauważyli.

Po bezowocnych poszukiwaniach odeszli, zatrzymując się przy bramie, aby pełnić wartę.

Tymczasem Ojciec Pro dokończył rozdzielania Komunii św. i pomodliwszy się gorąco, opuścił mieszkanie. Minął odważnie żandarmów, którzy niczego nie przeczuwając, pozwolili mu przejść i zostali czyhać dalej na katolickiego księdza.

* * *

Innym razem spieszył Ojciec Pro na Mszę św. Nagle przed bramą domu, w którym miał odprawić nabożeństwo, zobaczył żandarmów. W pierwszej chwili chciał się cofnąć. Zaraz jednak postanowił użyć podstępu i wejść do domu.

Podszedł więc bliżej bramy, przy której stali żandarmi, zapisał numer budynku, poczem rozpiął kamizelkę i zrobił ruch, jakby im pokazywał odznakę tajnej policji, noszoną zazwyczaj pod kamizelką przez agentów. Mijając zaś żandarmów, rzekł wskazując wzrokiem na dom:

— Mamy tu kota w worku.

Żandarmi uśmiechnęli się doń porozumiewawczo i zasalutowali.

Tak Ojciec Pro dostał się do swoich wiernych. Już nie odprawiał Mszy św., ale tylko przemówił gorąco, zachęcając ich do wytrwania w wierze mimo prześladowań.

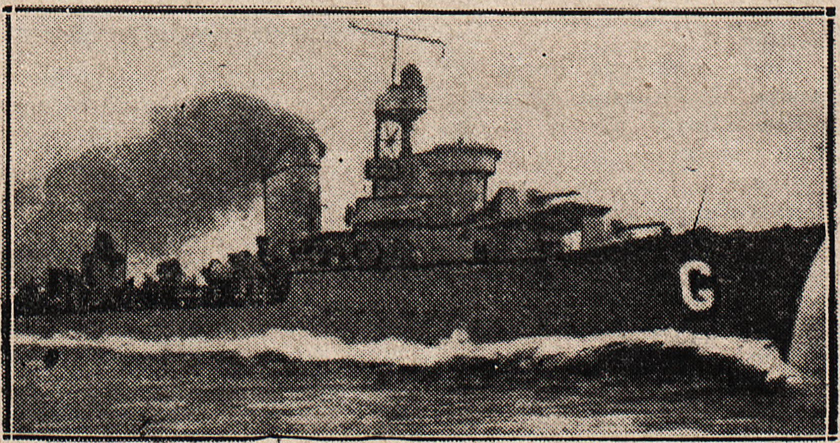
Gdy chciał odejść, prosili go, aby się ukrył przed policją. Ale Ojciec Pro odpowiedział: — Nie bójcie się. Ufam, że Pan Bóg mnie szczęśliwie przeprowadzi.

Po chwili z wyrazem pewności siebie na twarzy i stanowczością w ruchach opuścił dom. Żandarmi pożegnali go, salutując sprężyście.

* * *

Przyszedł jednak dzień, kiedy O. Pro został aresztowany i oskarżony o udział w zamachu na jednego generała. Nie udowodniono mu niczego, ale mimo to został rozstrzelany. Ostatnimi jego słowami był okrzyk: Niech żyje Chrystus Król!

Ojciec Pro dał nam piękny przykład rycerza Chrystusa. *H.*



Nowy, polski okręt wojenny, kontrtorpedowiec „Grom". Jest to największy statek naszej floty.

Przepiórka

W pogodny dzień czerwcowy szli chłopcy z wujem polnymi ścieżkami na spacer. Wtem zabrzmiał w zbożu jakiś głos.

— Co to jest? — zapytały dzieci.

— To przepiórka woła. Czy wiecie, jak wygląda? — zapytał wuj. Podobna jest do kuropatwy, tylko mniejsza. Brunatne piórka ma upstrzone żółtawymi. Biega szybko w zbożu po bruzdach, zjada muszki i robaczki, a gdy już jest syta, biegnie do gniazdeczka, w którym złożyła jajka. Gdy zastanie je wszystkie, wtenczas woła wesoło: „Dobry Bóg, dobry Bóg".

— Tak, ja to raz słyszałem — odezwał się Genio.

— Każde wołanie przepiórki można zrozumieć — mówił wujek. Gdy na wiosnę wróci z ciepłych krajów, wtenczas wita rolnika: — „Jak się masz, jak się masz"! Oracza, co ze świtem rozpoczyna pracę, upomina: — „Boga chwal, Boga chwal"!

— Mów, wujaszku, dalej — prosił Zygmuś.

— Kiedy nadciąga burza, są błyskawice i straszne grzmoty, przepiórka chowa się w swoim gniazdku i woła: — „Boży gniew! Boży gniew!" Gdy nad polami przeciągają chmury gradowe, wtenczas radzi gospodarzowi: — „Boga proś! Boga proś!" A jeśli zobaczy przechodzącą przez pole sierotkę, to ją pociesza: — „Ojcem Bóg! Ojcem Bóg!"

— Jak ładnie ta przepiórka woła — dziwował się Jureczek.

— O, potrafi jeszcze inaczej — odpowiedział wuj. W lecie, gdy w słońcu pszenica dojrzewa, biega przepiórka ze swojemi dziećmi wśród zboża i cieszy się: — „Piękny czas, piękny czas!" Potem słychać w polu brzęk kos. Wtenczas przepiórka skarży się: — „Biada nam, biada nam!" Kiedy zobaczy ściernisko, przenosi się do koniczyny i mówi do dzieci: — „Zły czas, zły czas!" Z koniczyny chowa się w ziemniaki, a gdy te kopią, smutna jej dola. Nie traci jednak nadziei, lecz prosi Stwórcę: — „Wesprze Bóg, wesprze Bóg!" W końcu nadchodzi zimna jesień. Przepiórka gromadzi swe dzieci i odlatuje do ciepłych krajów. Przed odlotem żegna naszą ziemię: — „Boże strzeż, Boże strzeż".

— Myśmy nie wiedzieli, wujaszku, że przepiórka tak pięknie wołać potrafi — odezwał się Genio.

Wujek się uśmiechnął.

— Teraz już będziecie ją rozumieli, nieprawdaż? *Ab.*

Zarozumiały Staś

Staś, że młodszego brata poprawić
potrafi w stylu i ortografii,
już się za najmędrszego uważał człowieka i wszystkich traktował z lekka.
Tymczasem, gdy mu przyszło
„chrząszcz" pisać w kajecie
w ogromny popadł ambaras
i w tym jednym wyrazie, czy uwierzyć chcecie? — zrobił dwa błędy naraz!
Więc dziadzio, poprawiając mylki
w jego pracy, rzekł: — Brzydko,
kto nad innych wynosi sam siebie,
bo zawsze znajdą się tacy,
co więcej wiedzą od ciebie.

Wł. Bełza.